

Wojciech Jarosław Dąbrowski

5.Niedziela Wielkiego Postu, „Nauczycielu [...] a Ty co mówisz?”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 250-251

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

swym sercu. Macierzyństwo Maryi nie pomija nikogo – jest Matką wszystkich ludzi, wszystkich kocha, wszystkich przygarnia do swego Serca; chce, pragnie, by wszyscy ludzie byli Jej, tzn. Chrystusowi. A być człowiekiem Chrystusa, to znaczy Jego i tylko Jego obrać za jedyne Pana swojego życia.

A zatem Maryja uczy nas, jak być prawdziwym chrześcijaninem. Uczy nas, jak słuchać Boga w codziennym życiu – w naszym „Nazarecie”, a więc w naszych domach, rodzinach, w naszej nauce, pracy, w szkole, fabryce, podczas chwil radosnych i bolesnych, w naszych wzlotach i upadkach; to wszystko składa się na nasze życie; nasze dziś i jutro.

Pamiętajmy, że wielkie sprawy Boże dokonują się w ciszy Nazaretu; wielkość ich polega na całkowitym oddaniu się Bogu, na powierzeniu Mu całej naszej przyszłości.

Powierzmy dzisiaj Matce Bożej wszystkie nasze sprawy, całe nasze życie. Uznajmy, uwierzmy w to, że ona jest naprawdę naszą Matką, kochającą Matką – modlącą się za nas i z nami; podejmującą nasze sprawy, problemy jako swoje własne. Ale ze swej strony, uczynimy także to, czego Ona pragnie najbardziej – tzn. nie w pierwszym rzędzie swojej chwały, ale chwały uwielbienia swojego Syna – Chrystusa.

Oddajmy Jej i Jej Synowi wszystko, tak jak uczyniła to Ona sama wypowiadając swoje *fiat* – powierzając tak Bogu całe swoje życie. Tak jak Ona starajmy się przekładać język Ewangelii na myśli, słowa i czyny codziennego życia.

ks. Robert Zapotoczny

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 2 IV 2001

„Nauczycielu [...] a Ty co mówisz?”

Scena dzisiejszej Ewangelii wprowadza nas w świat, którego pozornie nie znamy. Radykalne postępowanie wobec osób popełniających zło kojarzy się nam z odległymi krajami fanatycznego Wschodu, gdzie za kradzież ucina się rękę, a za cudzołóstwo kamieniuje. Dla nas, spadkobierców europejskiej cywilizacji, praktyki takie są i dalekie, i ohydne. Kiedy słyszymy, że w „zapadłych” częściach świata wciąż się je stosuje, z niesmakiem odwracamy głowę, dziękując Bogu, który pozwolił się nam urodzić w cywilizowanym kraju cywilizowanej Europy. Ale to nasze samozadowolenie i poczucie wyższości trwać będzie krótko, jeżeli nie zatrzymamy się na powierzchni doznań, ale uczynimy trud wniknięcia w głębię. Trud zrozumienia Ewangelii i samych siebie.

Dramat dzisiejszej perykopy ewangelijnej rozgrywa się nie na głównym planie, na którym stoi niewierna kobieta, ale poza nim. Ci, którzy pochwycili cudzołożnicę, wcale nie domagają się sprawiedliwości, nie chcą też uczynić zadość Prawu Mojżesza. Pytają Nauczyciela nie po to, aby poznać prawdę, ale aby wystawić Go na próbę, aby mieć o co oskarżyć Chrystusa.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze popełniają zbrodnię podwójną:

– po pierwsze, traktują przedmiotowo, instrumentalnie, życie człowieka. Ani sprawiedliwość, ani los upadłej kobiety ich nie interesuje. Jej życie jest tylko pretekstem do uzyskania zamierzonego celu – oskarżenia Jezusa,

– po drugie, odrzucają prawdę, relatywizują ją. Wykorzystują prawdę i autorytet, aby udowodnić fałsz, by zalegalizować kłamstwo. Pytanie: „Nauczycielu [...] a Ty co mówisz” to jakby demoniczna pointa „zasadki na sprawiedliwego”.

Muszę przyznać, że zdarza mi się tracić orientację. Jak dziecku, które bawiąc się w „ciuciubabkę” stoi już w miejscu, ale wszystko wokół kręci się jeszcze i wiruje. Otwierając gazetę, słuchając uczonych dyskusji oświeconych Europejczyków – wydaje się, że słyszę ten sam chichot biesów powtarzających: „Nauczycielu [...] a Ty co nam powiesz”. Ten sam jest również schemat, gdzie życie jest instrumentem, a prawda „wieszakiem” kłamstwa. Zastanawiam się, w którym miejscu świątynnego placu staje dzisiaj dumny dziedzic europejskiej cywilizacji. Rzeczywistość postawiona na głowie, gdzie normalnością, powodem dumy jest szósty mąż, a powodem skrepowania sześcioro dzieci z jednym mężem. Gdzie kryminalna przeszłość i mafijne powiązania otwierają drzwi salonów, a życie zgodne z Dekalogiem zamyka je z trzaskiem. Gdzie płacze się nad bezdomnym pieskiem, a morderstwo na starym i chorym człowieku nazywa dobrą śmiercią – eutanazją.

*Wokół mrok, choć wykol oczy;
Co tu robić? Będzie źle!
Bies nas, widać, w polu toczy
I kołuje nami w mgle.
Biesy kręcą się szalone,
Jako liście w słotny dzień.
Skąd ich tyle? Dokąd pędzą,
Zawodzący straszną pieśń?
Czy to czart się żeni z jędzą?
Czy uboże zmarło gdzieś?*

(A. Puszkina *Biesy*)

Świat biesów to świat opętania, świat szatańskiego buntu „oświeconego liberalizmu”, który chichocząc znówu pyta: „Nauczycielu [...] a Ty co mówisz”. W tym świecie pozornych wartości i relatywnych prawd, prawdziwym zwycięzcą jest tylko ten, który jak cudzołóżna kobieta usłucha prawdy i przyjmie przebaczącą miłość Boga.

Rozpoczął się piąty tydzień Wielkiego Postu czasu szczególnej łaski Bożej. Czasu, w którym jak refren powtarzane są słowa Bożego zaproszenia: „Nawróćcie się do Boga waszego, On bowiem jest łaskawy i miłosierny”.

Nawróć się i wszystko uznać za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana naszego.

ks. Wojciech Jarosław Dąbrowski

NIEDZIELA PALMOWA – 8 IV 2001

Hosanna synowi Dawida

Wysłuchaliśmy przed procesją z palmami Ewangelii wprowadzającej nas w klimat Niedzieli Palmowej, która rozpoczyna Wielki Tydzień. Starajmy się w wyobrazić sobie, że